

Czarny rynek w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Scena i aktorzy*

Słowa kluczowe: II wojna światowa, okupacja niemiecka, Generalne Gubernatorstwo, czarny rynek, Polacy, Niemcy

Key words: WWII, German occupation, General Government, black market, Poles, Germans

Czarny rynek był w okupowanej Polsce zjawiskiem tak szerokim i zróżnicowanym, że autor był zmuszony do ograniczenia się do terenu Generalnego Gubernatorstwa (dalej: GG) oraz polskich i niemieckich aktorów. Zarówno na obszarach włączonych w 1939 r. do Rzeszy, jak i okupowanych w latach 1939–1941 przez ZSRR, gdzie zakres swobody ekonomicznej dawnych obywateli polskich był choćby przez rekwizycje ich majątku minimalny, kontrola znacznie bardziej restrykcyjna, a przydziały większe, nielegalny handel miał mniejsze rozmiary i odbywał się zazwyczaj w zamkniętych, zaufanych grupach¹. Natomiast w GG, a zwłaszcza w Warszawie, stał się wręcz wyspecjalizowaną dziedziną, często uprawianą zawodowo. Tutaj obroty czarnego rynku były większe, asortyment bogatszy, liczba aktorów większa, a stopień jawności wyższy. Wymiana towarów i usług odbywała się bowiem na ulicach, targowiskach, w sklepach i restauracjach, nabywcami i sprzedającymi byli zaś zazwyczaj ludzie obcy². Polacy i Niemcy nie byli jedynymi aktorami nieoficjalnej ekonomii, o np. Ukraińcach lub Białorusinach wiemy jednak niewiele, natomiast uwzględnienie społeczności żydowskiej i stosowanych przez nią strategii (w tym zwłaszcza szmuglu żywności do gett) wymagałoby osobnego studium³.

* Skrócona, angielskojęzyczna wersja tego tekstu (*Black Market in the General Government 1939–1945: Survival Strategy or (Un)Official Economy*) została opublikowana w: TÖNSMEYER, HASLINGER, LABA 2018, s. 27–47.

¹ JANICKI 2009; HRYCIUK 2000; LEWANDOWSKA 1997.

² JASTRZĘBOWSKI 1946; WALCZAK 1983; SZAROTA 1988; KOCHANOWSKI 2015a.

³ PASSENSTEIN 1958, s. 42–72; BATTRICK 1995, s. 199–224; ENGELKING, LEOCIAK 2013, s. 481–496; GRYNBERG, KOSTAŃSKI 2001; ŚWIERCZYŃSKI 2018.

SCENA: GENERALNE GUBERNATORSTWO

28 września 1939, dzień po kapitulacji polskiej stolicy, Joachim Ribbentrop i Władysław Mołotow podpisali w Moskwie niemiecko-radziecki układ sprzymierzeńczy i graniczny, wyznaczający nową granicę niemiecko-radziecką, która przebiegać miała rzekami Pisą, Narwią, Bugiem i Sanem. Układ przewidywał, że „potrzebną reorganizację państwową” na zachód od tej linii przeprowadzą władze niemieckie, na wschód — radzieckie. Na początku października 1939 r. włączono do Rzeszy 91 902 km² terytorium II RP, tworząc cztery nowe jednostki terytorialne: okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, obejmujący przedwojenne województwo pomorskie (oraz dawne WM Gdańsk); „Kraj Warty”, w którego skład weszła Wielkopolska i część Polski centralnej z Łodzią; prowincję śląską powiększoną o zarówno wchodzącą od 1922 r. w skład II RP część Górnego Śląska, jak i Śląsk Cieszyński, Żywiecczynę i Zagłębie Dąbrowskie; tzw. Rejencję Ciechanowską, na którą złożyły się włączone do Prus Wschodnich Suwalszczyzna, Działdowo oraz część północnego Mazowsza. Po agresji na ZSRR w 1941 r. do Prus Wschodnich przyłączono również okręg białostocki. Reszta zajętych w 1939 r. przez ZSRR obszarów polskich znalazła się latem 1941 r. albo w granicach Generalnego Gubernatorstwa (Dystrykt Galicja), albo weszła w skład Komisariatów Rzeszy Ukraina (jako Reichsgau Wolhynien-Podolien) i Wschód (przede wszystkim w Generalbezirk Weißruthenien).

Już na początku października 1939 r. Berlin zrezygnował z utworzenia jakiejś formy polskiego *Reststaat*, powołując na niewłączonym do Rzeszy obszarze II RP tzw. Generalne Gubernatorstwo⁴. Do lata 1941 r. liczyło ono 95 743 km², a po agresji na ZSRR i utworzeniu Dystryktu Galicja — 145 180 km² z 17,7 mln mieszkańców (w lutym 1942 r., czyli przed zasadniczym etapem zagłady Żydów). Status prawny GG budził spory i niepewność nawet wśród niemieckich jurystów, określających go nieraz jako „osobliwy”⁵. GG nie było bowiem „ani odrębnym od Niemiec państwem, ani protektoratem, ani też nie stanowiło części składowej Rzeszy”⁶. W rzeczywistości GG, mimo pewnych cech „niezależności”, jak granica polityczna i celna, własny „rząd” czy Bank Emisyjny, miało funkcjonować nie tyle w interesie swoich obywateli (nie istniało obywatelstwo GG!), ile w obronie interesów politycznych i gospodarczych III Rzeszy. W rzeczywistości była to forma kolonii utrzymywanej w celu bezlitosnego wyzysku, jako bufor oddzielający od ZSRR, a potem — wygodny punkt wyjścia do ataku nań i w końcu rodzaj rezerwatu, gdzie można było osadzać Polaków i Żydów ze „starej” i „nowej” Rzeszy.

Chociaż utrzymano niemałą część polskiego prawodawstwa, systematycznie usuwano ślady związku GG z dawnym państwem polskim. Oficjalną nazwę *das Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete* zastąpiono w lipcu

⁴ MADAJCZYK 1961, s. 7–62; GROSS 1979.

⁵ MAĆZYŃSKI 2012, s. 154.

⁶ MAĆZYŃSKI 2012, s. 153.

1940 r. enigmatycznym *das Generalgouvernement*. Wtedy też stosowane wcześniej określenie *Heimstätte des polnischen Volkes* zostało wyrugowane przez *Nebenland des Reiches*. Całkowite usunięcie wszelkich śladów dawnej państwowości zarówno w warstwie administracyjnej, jak i symbolicznej przekraczało jednak możliwości władz okupacyjnych.

Mimo że GG było obszarem niewyobrażalnego wręcz terroru, grabieży i wyzysku, to jednocześnie — zwłaszcza w porównaniu z ziemiami przyłączonymi do Rzeszy i z okupacją radziecką — stanowiło swoisty skansen dawnej struktury społecznej. Chłopi w olbrzymiej większości utrzymali swoje gospodarstwa, ziemianie — majątki, duchowieństwo — kościoły, drobnomieszczanie — warsztaty, sklepy i restauracje. Ekskluzja objęła przede wszystkim Żydów (ze wszystkich sfer życia społecznego, ekonomicznego, kulturalnego), większą własność (fabryki, komunikacja, banki) oraz intelektualistów i wyższych urzędników. Z powodu niemożności obsadzenia wszystkich stanowisk urzędnikami niemieckimi w GG zostały utrzymane polska policja, część sądownictwa, szkolnictwo podstawowe i zawodowe, spółdzielczość, instytucje charytatywne oraz — w ograniczonym zakresie i na niskim poziomie — kulturalne. Polacy dominowali również w administracji niższego szczebla.

Rozpoczynając wojnę, Niemcy nie mieli wobec ziem polskich sprecyzowanych planów gospodarczych. Podczas działań zbrojnych i bezpośrednio po nich dominował zwykły rabunek, już jednak jesienią 1939 r. określone zostały podstawowe założenia polityki ekonomicznej, odmienne dla ziem wcielonych i GG. Jedna zasada była jednak wspólna i odróżniająca ziemie polskie od okupowanych państw Zachodu — o ile tam gospodarka była wykorzystywana, o tyle tu bezlitośnie ją plądrowano⁷.

Chociaż w GG przejęto „tylko” jedną trzecią polskiego majątku, to walka struktur okupacyjnych o niego była równie zażarta, jak na ziemiach wcielonych do Rzeszy, gdzie skonfiskowano 99% dawnego polskiego i żydowskiego potencjału ekonomicznego. Decydował o tym „kolonialny” charakter GG, pozostawiający dużo szerszy margines na własne inicjatywy ekonomiczne, niekoniecznie tolerowane w Rzeszy. Tutaj też aparat administracyjny i policyjny był znacznie bardziej skorumpowany. Utworzona 15 listopada 1939 *Treuhandstelle für das GG* podobnie jak na obszarach przyłączonych do Rzeszy „zagospodarowywała” własność państwa polskiego, polskich i żydowskich organizacji politycznych, religijnych i społecznych, kilka tysięcy zakładów przemysłowych, a także ok. 200 tys. warsztatów i sklepów, głównie żydowskich. Jednakże znaczna część nawet średnich zakładów przemysłowych pozostała w rękach polskich, choć pod ścisłą kontrolą niemieckich powierników, a w 1943 r. w dystrykcie galicyjskim przystąpiono wręcz do reprivatyzacji drobniejszej własności znacjonalizowanej podczas okupacji radzieckiej. Pozostawiono w formie szczątkowej warszawską giełdę i utrzymano część prawodawstwa ekonomicznego.

⁷ Ogólnie vide: TOOZE 2007; EISENBLÄTTER 1969; *Krieg* 1999; JASTRZĘBOWSKI 1946; ŁUCZAK 1979; WALCZAK 1983.

Początkowo traktowano GG jako źródło surowców, żywności i siły roboczej, zakłady przemysłowe zamykając lub demontując i wywożąc ich wyposażenie. W rezultacie w 1940 r. produkcja przemysłowa wynosiła ok. 30% poziomu przedwojennego, w tym samym jednak roku dokonano zwrotu, nie tylko zaprzestając niszczenia lokalnych fabryk, lecz także dokańczając zaczęte przed 1939 r. inwestycje czy wręcz zakładając nowe zakłady. Im też bardziej lotnictwo alianckie niszczyło przemysł w Rzeszy, tym istotniejsze stawały się fabryki na „bezpieczniejszych” ziemiach polskich, dokąd przeniesiono ok. 100 przedsiębiorstw.

Rozwój produkcji wojennej w GG był uzasadniony jeszcze jedną okolicznością — niewiele ona kosztowała, co było zresztą typowe dla wszystkich państw okupowanych, z których więcej „eksportowano” do Rzeszy, niż z niej „importowano”. Tereny okupowane miały więc teoretycznie dodatni bilans handlowy, Rzesza się wobec nich zadłużała, a dług stawał się — w miejsce złota, dewiz czy towarów — pokryciem miejscowych walut. Im też więcej okupanci wywozili, tym więcej produkowano lokalnych banknotów. Identycznie było w przypadku działającego od kwietnia 1940 r. Banku Emisyjnego w Polsce emitującego walutę GG (złote). Z wyemitowanych ogółem 11,5 mld zł „dług” Rzeszy wynosił 9,5 mld! Żeby jednak nie dopuścić do oczywistej w takiej sytuacji hiperinflacji, zamrożono na przedwojennym poziomie płace i ceny⁸.

Równoległe z rozwojem produkcji przemysłowej zwiększała się w GG wyzysk rolnictwa. Obszar ten, przed wojną niesamodzielny żywnościowo, w jej trakcie dostarczał na potrzeby Rzeszy i jej armii olbrzymie ilości produktów. Od przełomu 1942 i 1943 r. radykalnie zwiększono przymusowe obciążenia wsi, za niewywiązywanie się z tzw. kontyngentów grożąc chłopom całą paletą kar z zesłaniem do obozu koncentracyjnego włącznie. Nic też dziwnego, że w 1943 r. generalny gubernator Hans Frank mógł się pochwalić, że to z GG pochodzi 60–68% żywności dostarczanej ze Wschodu „od Bałtyku po Morze Czarne” do Rzeszy.

Taki stopień eksploatacji był możliwy tylko dzięki wprowadzeniu dla niemieców systemu dystrybucyjnego stanowiącego absolutną fikcję społeczno-ekonomiczną. W takim stopniu, że przeżycie bazujące wyłącznie na oficjalnych przydziałach, nawet przy założeniu ich pełnej dostępności, było po prostu fizycznie niemożliwe. Na przykład w Krakowie wartość kaloryczna przydziałów — przy wymaganej przeciętnej ustalonej w 1932 r. przez Komitet Ekspertów Ligi Narodów na 2400 kcal — wynosiła:

⁸ ŁUCZAK 1979, s. 528–535.

Tabela 1.

Rok	Przeciętna dzienna wartość kaloryczna przydziałów(kcal)	
	Osoba niezatrudniona	Osoba pracująca w instytucji publicznej
1940	580	617
1941	736	1233
1942	644	1548
1943	675	923
1944	909	909

Źródło: SMOLIŃSKI 1950, s. 21.

Przydziały dla Polaków, nie mówiąc już o Żydach, były w GG kilkakrotnie mniejsze niż dla Niemców otrzymujących jednocześnie wielokrotnie wyższe pensje, które umożliwiały zakupy na wolnym rynku. Nieporównywalne były również jakość i asortyment reglamentowanych produktów. Polacy mogli tylko marzyć o zakupie po urzędowych cenach owoców (w tym cytrusowych), słodczy, drobiu, ryb czy artykułów przemysłowych. Nie dziwi też, że w prowadzonych podczas okupacji dziennikach jako wydarzenia odnotowywano nawet niewielkie przydziały mięsa czy cukru. Na przykład mieszkający w Lublinie sędzia zapisał 4 marca 1942: „Sprawy gospodarcze: dzieci notują jako wielkie wydarzenie, że na cały miesiąc kupiono mięso na kartki po 2 zł 40 gr kilo na kartki, po 40 deko na osobę”⁹. Szacuje się, że przydziały kartkowe zaspokajały zapotrzebowanie polskiej ludności miejskiej w GG na białko na poziomie 23,9%, tłuszcze — 4,1%, węglowodany — 30,1%¹⁰.

Tabela 2. Przydziały roczne wybranych artykułów spożywczych dla Polaków i Niemców w GG w 1942 r.

	Polacy	Niemcy
Ziemniaki (kg)	90,0	bez ograniczeń
Mąka (kg)	4,7	12,0
Cukier (kg)	2,5	12,8
Jaja (szt.)	25	176
Masło (kg)	—	13
Ser (kg)	—	16
Mięso (kg)	4,1	38,4

Źródło: WALCZAK 1983, s. 25.

⁹ MOSZYŃSKI 2014, s. 255.

¹⁰ JASTRZĘBOWSKI 1946, s. 49.

Jeszcze gorzej przedstawiało się zaopatrzenie w opał czy artykuły przemysłowe, zwłaszcza odzież i obuwie, nawet otrzymanie tzw. Bezugscheinu nie gwarantowało bowiem zakupu. Z drugiej strony zdobywanie przez polskich kupców jakichkolwiek oficjalnych przydziałów np. artykułów tekstylnych było zazwyczaj połączone z wysokimi łapówkami dla niemieckich instytucji rozdzielczych, czego koszty były potem przerzucane na klientów¹¹. Identycznie było z wyłączonymi z reglamentacji, podlegającymi niemieckiemu monopolowi tytoniem i alkoholem.

Kazimierz Wyka, który wojnę przeżył w podkrakowskich Krzeszowicach, pisał w 1945 r.:

Prawnie nie spożyłem w ciągu wojny, jak i miliony mnie podobnych, ani grama tłuszczu, ani naparstka mleka, ani plasterka kiełbasy — a przecież tych produktów spożyliśmy dosyć wiele.

Ten fakt fikcji gospodarczej musi być kładziony jako fundament przemian gospodarczych Generalnego Gubernatorstwa. Wszystkie, nawet najbardziej rozgałęzione procesy psychospołeczne do niego się sprowadzają. Przed ludnością Generalnego Gubernatorstwa zimą 1939/40 stanął prosty dylemat: albo zastosować się do tego, co wolno zjeść, i zdechnąć z głodu, albo — dać sobie jakoś radę. Naturalnie pierwszej alternatywy nikt poważnie nie brał pod uwagę, ważna była tylko sprawa: **jak wbrew przepisom dać sobie radę?** Na to „jak” każda warstwa społeczna odpowiedziała inaczej, innym zachowaniem i innymi reakcjami zbiorowymi¹²

Istnienie rynku nielegalnego, któremu polskie społeczeństwo zawdzięcza biologiczne przetrwanie, było możliwe zarówno dzięki olbrzymiej korupcji władz niemieckich, jak i niemożności kontroli realizacji masy zarządzeń i wytycznych, zazwyczaj obwarowanych wysokimi karami. Dzięki temu drakoński system regulacji i zakazów mający chronić przed zachowaniami wolnorynkowymi paradoksalnie doprowadził do ich rozkwitu. Wspomniany już lubelski sędzia notował 22 lipca 1942: „Nowe ogłoszenie: Nie wolno dla swojej potrzeby zabijać drobiu — jest to kolejne zarządzenie nr 389. Zarządzenie o cenach nosi nr 380. Ile już było zarządzeń od początku roku. Każdy stara się te zarządzenia obejść”¹³. Najsurowsze sankcje nie były bowiem w stanie doprowadzić do rzeczywistego respektowania okupacyjnego prawa. Z jednej strony nielegalny ubój czy gorzelnictwo były karane nawet śmiercią, z drugiej — były to działania niezwykle lukratywne, a skontrolowanie wszystkich chlewów, szop czy dróg prowadzących do miast przekraczało możliwości okupantów.

Pewien dyplomata włoski — wspominał Ferdynand Goetel — z którym dwukrotnie spotkałem się w Warszawie, nazywał Warszawę czymś, co urąga wszelkim kryteriom.

¹¹ SMOLIŃSKI 1950, s. 13; JASTRZĘBOWSKI 1946, s. 47.

¹² WYKA 2010, s. 276.

¹³ MOSZYŃSKI 2014, s. 294.

- Dokąd ci ludzie pędzą, z czego żyją? Zdumiewał się patrząc na ruchliwą ulicę.
- To miasto żyje wbrew wszystkiemu, co można uchwycić i przewidzieć. [...] Przepraszam pana, zjadłszy przed chwilą ten wspaniały kotlet w restauracji, popełniliśmy przestępstwo?
- Tak, ściśle rzecz biorąc, karane śmiercią.
- A ta kobieta, co tu sprzedaje kielbasę, też zasługuje na śmierć?
- Niezawodnie!
- A żyje i sprzedaje.
- Bywa, że i pod plakatem niemieckim, przewidującym za to karę śmierci.
- To szaleństwo.
- Nie większe od szaleństwa Niemców, którzy wydając niewykonalne zarządzenia, przypuszczają, że warszawiacy pozwolą się potulnie wytepić¹⁴.

Tabela 3. Ceny oficjalne i (średnie) wolnorynkowe wybranych artykułów w GG 1941–1944 (w złotych)¹⁵

	1941		1942		1943		1944	
	Oficjalne	Wolnorynkowe	Oficjalne	Wolnorynkowe	Oficjalne	Wolnorynkowe	Oficjalne	Wolnorynkowe
Chleb żytni (kg)	0,50	5,99	0,51	8,0	0,61	9,03	0,63	7,32
Mąka pszenna (kg)	0,75	10,88	0,71	15,85	0,82	20,82	0,83	19,16
Słonina (kg)	3,35	28,10	3,24	68,74	3,56	144,32	4,34	140,49
Cukier (kg)	1,65	15,64	1,67	41,93	1,73	74,40	1,80	76,24
Wódka (litr)	7,98	39,14	9,29	100,89	10,78	137,63	11,38	130,06
Węgiel (100 kg)	8,66	44,27	9,06	66,10	8,61	79,83	9,61	75,42
Ubranie męskie (komplet)	263,15	952,19	223,4	1560	231,7	3672,00	215,00	5846,68
Buty męskie (para)	43,10	235,8	43,12	348,1	46,56	783,4	43,64	1211,00

ŁUCZAK 1979, s. 418–421.

¹⁴ GOETEL 2005, s. 51.

¹⁵ Są to ceny uśrednione, koszt poszczególnych artykułów w Warszawie, Krakowie, Kielcach czy Lwowie mógł się bowiem radykalnie różnić. Zazwyczaj najwyższe ceny obowiązywały w Warszawie, o ile za np. tonę węgla w Krakowie trzeba było zapłacić 300–350 zł, o tyle w Warszawie 1000 zł.

Ryzyko połączone z uczestnictwem w czarnym rynku było jednym z czynników decydujących o obowiązujących na nim wysokich cenach, zazwyczaj wielokrotnie przewyższających oficjalne. Ceny wolnorynkowe miały stałą tendencję wzrostową z kilkoma nagłymi skokami wywołanymi wybuchem wojny niemiecko radzieckiej w 1941 r., następnie, na przełomie 1942 i 1943 r., zwiększonymi obciążeniami wsi oraz akcją policyjną związaną z tzw. ochroną plonów, polegającą m.in. na zakazie przewożenia płodów rolnych i artykułów spożywczych, i w końcu od lata 1944 r., kiedy przesuający się front odciął znaczną część rolniczego zaplecza GG¹⁶. Należy jednocześnie pamiętać, że oficjalne zarobki zostały zamrożone na przedwojennym poziomie (a czasami wręcz obniżone). Wprowadzenie na początku 1943 r. nowej tabeli płac dla ludności polskiej nie miało żadnego praktycznego znaczenia.

CZARNY RYNEK W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE: AKTORZY POLSCY

Z pewnością beneficjentem czarnego rynku była wieś, zarówno gospodarstwa chłopskie, jak i majątki ziemiańskie, których znaczną część pozostawiono w GG w rękach dawnych właścicieli, poddając kontroli¹⁷. W trosce o utrzymanie (i zwiększenie) produkcji okupanci dbali o podwyższanie kultury rolnej, zaopatrzenie (do 1943 r.) rynku wiejskiego w maszyny, nawozy oraz wyselekcjonowany materiał siewny i hodowlany¹⁸. Gospodarstwa, nie tylko wielkoobszarowe, stać było na takie zakupy z racji korzystnego dla produktów rolniczych rozwarcia nożyc cen. Trudności aprowizacyjne w miastach rosły bowiem szybciej niż obciążenia i wyzysk (zwiększanie kontyngentów etc.) wsi, która, w niemałej mierze dzięki naturalnym sposobom gospodarowania, łatwiej wypracowywała mechanizmy obronne niż nowoczesne rolnictwo francuskie, duńskie czy holenderskie. O ile więc miasta uległy powszechnej pauperyzacji, wieś, a przynajmniej znaczna część jej mieszkańców, czerpała ze wzrostu cen na czarnym rynku wymierne korzyści¹⁹.

Polski chłop — pisał w 1945 r. ekonomista Tadeusz Nowacki — prowadził cichą, ale upartą walkę z władzami okupacyjnymi. Bronią, którą używał były przede wszystkim nadzwyczajne spryt/przebiegłość i umiejętność wykorzystywania słabych stron niemieckich panów. [...] Korzystał przeto z każdej sposobności/okazji, każdej gradowej nawałnicy, każdej — prawdziwej lub fikcyjnej — rekwizycji przez partyzantów [...], aby wykazać, że jego zbiory były znacząco skromniejsze, niż można było oczekiwać²⁰.

¹⁶ MEDUCKI 1981, s. 145, 150.

¹⁷ GAPYS 2003; CHORAŹKI 2010; *Ziemianie* 2013; *Relacje* 2013; TURNAU 2014.

¹⁸ Vide niemiecki obraz statystyczny polskiej wsi w GG: BRÄUNING 1944.

¹⁹ JEZIERSKI, LESZCZYŃSKA 1999, s. 354–355; PRZYBYSZ 1983, s. 96–114. Cf. MEDUCKI 1991.

²⁰ NOWACKI 1945, s. 140

Najlepiej prosperowało wiejskie zaplecze dużych miast. Na przykład w okolicach Warszawy doszło do czarnorynkowego wyspecjalizowania się poszczególnych miejscowości: Karczew dostarczał mięso (nie bez powodu nazywano go „Prosiakowem”), Jabłonna i Legionowo — samogon, Rembertów — tytoń, a Piaseczno, Góra Kalwaria i Grójec — mąkę²¹. Nieprzypadkowo są to miejscowości leżące na trasach kolejek dojazdowych (zazwyczaj wąskotorowych) do Warszawy, znacznie łagodniej kontrolowanych przez okupantów, obsługiwanych przez polskie załogi i wykorzystywanych głównie przez Polaków. Rozwijane sposoby transferu bazowały na doświadczeniach wypracowanych już podczas poprzedniej okupacji niemieckiej (1915–1918). Warto nadmienić, że właśnie wtedy przyjęły się terminy „szmugiel” i „szmugler” na określenie samego zjawiska i osoby przewożącej do miasta masło czy mięso. W miarę wzrostu liczby osób zaangażowanych w nielegalny handel i jego profesjonalizacji (doskonalenie sposobów transferu i dystrybucji, powstanie nielegalnych „przedsiębiorstw hurtowych”) mieszkańcy dużych miast (zwłaszcza Warszawy) „eksplorowali” coraz dalsze rejony, powodując w nich wzrost cen. Także wieś szukała coraz bardziej opłacalnych, choć nieraz odleglejszych rynków zbytu²².

Podobnie jak w całej okupowanej Europie, także w GG następowała wielka redystrybucja majątku — z miast wędrowały na wieś pieniądze, złoto, dewizy, biżuteria, meble, dywany, ubrania itp.

Wieś osiągnęła obecnie bardzo wysoki poziom dobrobytu, nienotowany od bardzo dawna — informował w połowie 1944 r. przedstawiciel Delegatury Rządu na Kraj — Dobrobyt ten wyraża się nie tylko w odżywianiu się i ubiorze, lecz przede wszystkim w gromadzeniu materiałów budowlanych (drzewo, pustaki), w zwiększeniu ilości i polepszeniu stanu sprzętów gospodarskich, uprzęży, wozów, a zwłaszcza w zwiększeniu ilości posiadanych maszyn rolniczych do rekordowego poziomu²³.

Z koniunktury korzystali jednak przede wszystkim bogatsi chłopci, potrafiący łatwiej osiągnąć — głównie za pomocą korupcji — konsensus z niemieckimi i polskimi urzędnikami i policjantami.

Ludność wiejska bogatsza — oceniał inny raport Delegatury — umie dawać sobie radę czy to drogą łapówek lub poczęstunków, czy to drogą łatwiejszego dotarcia do sfer urzędniczych ze względu na wyższy poziom inteligencji i większe zaufanie ze strony urzędników. Ludność uboższa nie ma znikąd pomocy. Kontyngent musi być oddany. Bogatsi się wykupili, a więc biedota musi złożyć przewidzianą ilość w całości²⁴.

²¹ WALCZAK 1983, s. 67–68; SZAROTA 1988, s. 220–239; KOCHANOWSKI 2015a.

²² JASIONEK 2011, s. 201–220; KURASZKIEWICZ 1960; REIZER 1984.

²³ AAN, DRnK, 202/III-56, k. 32

²⁴ AAN, DRnK, 202/VIII-4, k. 44.

Jednak nawet oni byli zazwyczaj w lepszej sytuacji aprowizacyjnej niż przeciętni mieszkańcy miast, najbardziej odczuwający zamrożone płace, bezrobocie i głodowe przydziały kartkowe. O ile też na wsi w lepszej sytuacji byli zamożniejsi chłopi, o tyle w miastach na uprzywilejowanej pozycji znaleźli się — obok znacznej części drobnomieszczactwa — inteligenci. Z jednej strony olbrzymia część z nich została od razu pozbawiona podstaw bytu. Na bruk powędrowali nie tylko pracownicy ministerstw, administracji państwowej, artyści czy naukowcy, lecz także rzesza inteligentów zatrudnionych wcześniej w zakładach przemysłowych, administracji, urzędach i instytucjach miejskich, archiwach, bibliotekach, redakcjach, muzeach, szkołach średnich... Zarobki tych nielicznych, którzy utrzymali pracę, zostały zamrożone na przedwojennym poziomie (lub wręcz obniżone) i szybko przestały odgrywać rolę finansowej podstawy przetrwania. Z drugiej jednak strony, choć jako grupa społeczna inteligenci byli bardziej narażeni na represje polityczne niż robotnicy, to znajdowali się w lepszej od nich sytuacji. Często dysponowali majątkiem, zarówno mowilami, jak i nieruchomościami, które mogli sprzedać, wymienić lub zainwestować w przedsięwzięcie dające utrzymanie podczas okupacji — sklep, restaurację czy warsztat. Posiadali instrumentarium intelektualne pozwalające analizować sytuację i znaleźć najbardziej racjonalne wyjście²⁵. Byli też lepiej ulokowani w krajowych, a nawet wręcz międzynarodowych sieciach społecznych. Pomoc od znajomych i krewnych z krajów neutralnych — Szwecji, Szwajcarii, Portugalii czy Turcji (*via* te kraje także z Wielkiej Brytanii, a od końca 1941 r. również z USA) dla części rodzin inteligenckich stanowiła istotne wsparcie, gdyż artykuły otrzymywane w przesyłkach, zwłaszcza sardynki, kawa i herbata, w olbrzymim stopniu zasilają nieoficjalny rynek.

Najczęściej spotykaną strategią było wyprzedawanie biżuterii, odzieży, mebli, dzieł sztuki lub ich zamiana na wsi na produkty żywnościowe. Zamożniejsi lub/i bardziej obrotni od samego początku okupacji próbowali przetrwać dzięki handlowi i pośrednictwu. Już w listopadzie 1939 r. mieszkająca w Warszawie pisarka Zofia Nałkowska notowała: „Nikt nic nie zarabia, każdy chce coś sprzedawać, założyć sklep, handlować”²⁶. Sama już w końcu 1939 r. zdobyła — dzięki naturalnym przy jej pozycji koneksjom — koncesję na sklepik z tytoniem. Kiedy stało się oczywiste, że okupacja nie będzie zjawiskiem przejściowym, starano się podejmować stałą pracę, często w charakterze robotnika, lub zakładać (nie)legalne małe przedsiębiorstwa — sklepy, knajpy czy warsztaty. We wszystkich przypadkach było to równoznaczne z szeroką partycypacją w nielegalnym rynku, z którego czerpano zaopatrzenie lub którego kanałami dystrybuowano produkcję. W Warszawie tylko po „polskiej” stronie na początku lat czterdziestych było więcej restauracji, kawiarni i barów niż przed wojną w całej stolicy²⁷. Szacuje się również, że tylko w tym mieście funkcjonowało

²⁵ KOCHANOWSKI 2015b.

²⁶ NAŁKOWSKA 1970, s. 101, cf. s. 104.

²⁷ STRZEŻEK 2012.

ok. 5 tys. nielegalnych, najczęściej rodzinnych wytwórni alkoholu, produktów żywnościowych, oleju, artykułów włókienniczych, skórzanych, gospodarstwa domowego, mebli i kosmetyków²⁸. Co charakterystyczne, ta nielegalna produkcja

wykonywana [była] w sposób zupełnie nieracjonalny, w mieszkaniach prywatnych, jak np. wyrób tkanin na małych warsztatach ręcznych, preparowanie tytoniu i wyrób papierosów, [...] laboratoryjna fabrykacja niektórych artykułów chemicznych i farmaceutycznych, prymitywne garbowanie skór itp. Ciekawe jest, że ów prymitywizm organizacyjny nie zawsze szedł w parze z prymitywizmem metod technicznych, przeciwnie, metody te były niekiedy niezwykle pomysłowe i finiszowe, dając produkt wysokiej jakości²⁹.

Mniej zasobni zajmowali się nieoficjalnym pośrednictwem handlowym, często w trójkacie Polacy–Żydzi–Niemcy, z bardzo różnymi kierunkami przepływu. Sprzedającymi mogli być wszyscy, kupującymi Niemcy i Polacy, lokujący w trwałe przedmioty tezauryzacyjne (złoto, dewizy, biżuteria, dzieła sztuki, nieruchomości) zyski z nielegalnych operacji czy z korupcji. Tego typu wymiana nie mogła posługiwać się typowymi narzędziami racjonalizującymi handel, jak reklama, ogłoszenia, obracanie dużymi partiami towaru i jego magazynowanie. W rezultacie wykształcił się system, w którym w przypadku zapotrzebowania na dany produkt poszukujący

powiadamiał o swym zamiarze znajomych, a to samo czynił ktoś inny, mający te towary na sprzedaż. Ponieważ wszyscy gorączkowo starali się wziąć udział w jakiejś transakcji nielegalnej, przeto z biegiem czasu wykształcił się swoisty system wymiany ofert i informacji i zazwyczaj udawało się dość szybko nawiązać łączność między nabywcą i sprzedawcą, ale z reguły przy pomocy wielu ogniw pośredniczących, mających swój udział w cenie³⁰.

Wraz z doskonaleniem metod nieoficjalnej okupacyjnej ekonomii zjawisko pośrednictwa ulegało profesjonalizacji i coraz częściej wykonywane było niejako „zawodowo”, obok lub zamiast oficjalnej pracy. „Mężczyźni odchodzą od wyuczonych zawodów. — notowała w lutym 1943 r. Sabina Sebyłowa — [...] Wolą «zahandlować». Niektórzy handlują ryzykancko. Sprowadzają całe auta, platformy towarów”³¹. Konieczność podjęcia takiej działalności przez przynajmniej część rodziny dobrze ilustrował okupacyjny dowcip, zanotowany 1 sierpnia 1942 w krakowskim dzienniku Edwarda Kubalskiego: „Inny kawał uliczny: «z czegoż życie? Ano ja pracuję i zarabiam 200 zł, córka pracuje i zarabia także 300 zł miesięcznie, a właściwie utrzymuje nas nasz syn bezrobotny» — (z pokątnego handlu)”³².

²⁸ WALCZAK 1983, s. 73–74.

²⁹ JASTRZĘBOWSKI 1946, s. 355

³⁰ JASTRZĘBOWSKI 1946, s. 358–359.

³¹ SEBYŁOWA 1985, s. 223–224.

³² KUBALSKI 2010, s. 229; cf. GROSS 1979, s. 110.

Powszechna była również aktywność inteligentów na nielegalnej giełdzie walut i złota. Mimo że za handel nimi groził obóz koncentracyjny czy wręcz kara śmierci, nie brakowało chętnych do uczestnictwa w nim jako kupujący, sprzedający lub pośrednicy. Trudno określić, ilu bezrobotnych inteligentów przeżyło dzięki temu zajęciu okupację. Rozkwit tego sektora czarnego rynku nie powinien dziwić, gdyż łatwe do ukrycia lub zabrania z sobą przedmioty tezauryzacyjne nagle nabrały olbrzymiego znaczenia, także większość dużych transakcji prywatnych realizowano podczas okupacji w twardej walucie. Ci, którzy nią dysponowali, mieli też większe szanse na przetrwanie. Na przykład ocalenie z Zagłady zawdzięczano często opłaceniu kryjówki po tzw. aryjskiej stronie, zazwyczaj w złocie lub dolarach. Czarna giełda walutowa szybko się profesjonalizowała, wytwarzając własny język, obszary działania, systemy zabezpieczania przed niebezpieczeństwem czy informowania o obowiązujących kursach itp. Charakterystyczne, że wiedza o kursach dolarów i złotych monet była powszechna. Typowy jest przykład warszawskiego emeryta Franciszka Wyszynskiego, dorabiającego do głodowej emerytury handlem złotem i papierami wartościowymi, który od zanotowania ich aktualnych cen zaczynał praktycznie każdy zapis w swoim dzienniku. Nie był wyjątkiem³³.

Wyjątkiem był natomiast zwyczajny woźny z warszawskich sądów, który w lutym 1941 r. kupił od znanego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza drogą parcelę w podwarszawskiej ekskluzywnej Podkowie Leśnej. „Po spisaniu aktu — niespodzianka. — zanotował pisarz — Mój woźny prosi mnie na obiad do siebie. [...] Obiad u woźnego [...] jest wspaniały: śledzie na zakąskę pod wódkę, potem barszcz czerwony z pierożkami, indyk pieczony i kompot. Czarna kawa *eo ipso*, a to teraz rzadkość. U siebie dawno tego nie piłem”³⁴. Woźny potrafił wykorzystać sytuację, sądy, w których pracował, stanowiły bowiem jeden z ważniejszych nielegalnych łączników między gettem a stroną polską; skorzystanie z niego było zazwyczaj związane z wysoką łapówką, nic zatem dziwnego, że po zaledwie kilku miesiącach istnienia dzielnicy żydowskiej ich pracownika stać było na tak drogą inwestycję. W tym samym czasie olbrzymia część innych zatrudnionych fizycznie, zwłaszcza robotników fabrycznych, stanęła przed pytaniem nie w co inwestować, tylko jak przeżyć następny dzień.

Jak wspomniano wyżej, sytuacja przeciętnej rodziny robotniczej była gorsza niż inteligentkiej. Nie posiadała ona majątku ani oszczędności, także jej kapitał społeczny był mniej skuteczny. Robotnicy w miejscu pracy (o ile ją posiadali) podlegali znacznie bardziej rygorystycznej kontroli niż pracownicy umysłowi, ich pensje były zaś równie niskie, w 1941 r. pokrywając zaledwie ok. 10% koniecznych wydatków. W 1942 r. żywność otrzymywana przez rodziny robotnicze z rynku legalnego stanowiła ok. 25% przedwojennej normy spożycia, natomiast płaca realna, z uwzględnieniem rynku wolnego, na którym musiały uzupełniać zaopatrzenie — 5% stanu

³³ WYSZYŃSKI 2007; MORACZEWSKI 2016. Cf. LANDAU 1962–1963.

³⁴ IWASZKIEWICZ 2007, s. 175–176.

przedwojennego³⁵. Fatalna sytuacja zmuszała wszystkich ich członków — dzieci i starców nie wyłączając — do zdobywania środków wszelkimi możliwymi sposobami — od legalnego zatrudnienia po kradzież³⁶.

Jako że pracujący w fabrykach mężczyźni podlegali rygorystycznej kontroli, to przede wszystkim należące do ich rodzin niepracujące kobiety zajmowały się szmugłem żywności ze wsi. Zdobyte produkty przewoziły zazwyczaj publicznymi środkami lokomocji, a więc w niewielkich ilościach, część **przeznaczając na własną konsumpcję**, część redystrybuując dalej, nieraz — bardziej ryzykując — dostarczając żywność do gett. Z zachowanych sprawozdań policyjnych o szmuglu do warszawskiego getta w pierwszej połowie 1942 r. wyłania się dość przejrzysty obraz: przemycem na skalę masową zajmowali się wyspecjalizowani, dysponującymi środkami transportu i rozbudowaną siecią kontaktów „hurtownicy”, natomiast wśród „detalistów” przemycających do getta niewielkie ilości zboża czy parę butelek piwa, a w drugą stronę najczęściej stare ubrania, dużą grupę stanowili mieszkańcy robotniczych dzielnic i przedmieść. Zatrzymany 7 lipca 1942 za przenoszenie 20 kg cukru Eligiusz Sanowski wyjaśniał, że „jest bezrobotny i chciał w ten sposób zarobić na chleb”³⁷. Udział mężczyzn w wyprawach po żywność wymagał współdziałania polskiego personelu administracyjnego fabryk, który zgłaszać musiał nieobecnych robotników jako np. chorych. Nie robił on tego *pro bono*, zazwyczaj dostając lub kupując taniej część przywożonych przez pracowników zakładu produktów. W rezultacie w niektórych zakładach przemysłowych, w tym także zbrojeniowych, bieżąca absencja robotników wynosiła nawet 30%³⁸.

Już na początku okupacji wydajność dosłownie głodujących robotników spadała błyskawicznie, nawet o 70%, grożąc wręcz wstrzymaniem produkcji. Przywrócenie wydajności terrorem nie dało spodziewanych rezultatów. Pracodawcy, zarówno niemieccy, jak i polscy, chcąc utrzymać produkcję, musieli sięgać po metody radykalnie kolidujące z prawem okupacyjnym. Wobec zakazu podwyższania pensji, kierownictwa zakładów przyznawały robotnikom deputaty w postaci produkowanych towarów, ze świadomością, że znajdują się one na czarnym rynku. Udzielano pracownikom niewliczanych do pensji zapomóg i bezzwrotnych pożyczek, kupowaną na czarnym rynku żywność (rzadziej opał i odzież) sprzedawano im po cenach urzędowych lub wręcz rozdawano. Nieraz taka pomoc przewyższała wartość wypłacanych pensji. Na przykład w maju 1941 r. w jednej z warszawskich fabryk pracownikom wypłacano miesięcznie 90 tys. zł, podczas gdy koszt rozdawanych im zupy i chleba wynosił za ten sam okres ok. 100 tys.³⁹ Zmuszało to firmy polskie (ale też niemałą część niemieckich) do kreatywnej księgowości i prowadzenia dwóch kas.

³⁵ JASTRZĘBOWSKI 1946, s. 341. Cf. *Dzień* 1941; PAMIĘTNIKI 1949; PAMIĘTNIKI 1976.

³⁶ „Biuletyn Informacyjny”, 43 (147), 5 listopada 1942.

³⁷ APW, KjdWW, 45, k. 167; inne przykłady: k. 11, 23, 58, 86, 129, 142.

³⁸ MASSALSKI, MEDUCKI 2007, s. 128.

³⁹ AAN, DRnK, 202/VIII-4, k. 23; 202/IV-1, k. 81; KŁOSIŃSKI 1947, s. 103; MASSALSKI, MEDUCKI 2007, s. 139–140.

Z pierwszej firma płaciła podatki, ceny za urzędowo dostarczany surowiec i wynagrodzenia za pracę, z drugiej — ceny za towar kupowany „na lewo”, łapówki i nieraz dodatki do wynagrodzeń za pracę, które jednak nie pozostawały w żadnym stosunku do zysków rzeczywistych. Do pierwszej kasy wpływały należności za urzędowo dostarczony towar, do drugiej — za towar na czarny rynek⁴⁰.

W świetnie rozwijającym się w latach okupacji „Społem” powołano nawet specjalną spółdzielnię zajmującą się „zakupem towarów traktowanych przez władze niemieckie jako nielegalne i z nielegalnych źródeł. Oddział «Społem» nie mógł prowadzić takich transakcji na wielką skalę, by w wypadku wykrycia nie zagrażały one całej organizacji spółemowskiej. [...] Spółdzielnię taką zorganizowano pod nazwą «Wspólny Zakup». Naturalnie wszystkie zapisy księgowości, korespondencja itd. były jak najbardziej «lipne»⁴¹.

Podstawowym źródłem dodatkowych dochodów robotniczych była kradzież surowców, gotowych wyrobów, węgla, tytoniu, skóry, tekstyliów itp., w olbrzymiej większości wędrujących na nielegalny rynek (w 1944 r. oceniano, że pochodzić z niej może nawet 40% bieżącej konsumpcji ludności), nielegalna produkcja we własnych zakładach pracy **bądź korzystne** finansowo dodatkowe zatrudnienie, np. w masowo powstających nielegalnych warsztatach. Zarządcy zakładów, zarówno Polacy, jak i Niemcy, byli praktycznie bezsilni, wydalenie z pracy było bowiem dla robotnika nie tyle karą, ile nagrodą. Zdaniem niemieckich specjalistów w GG w 1943 r. jedna trzecia wszystkich robotników pracowała cztery godziny dziennie na rzecz przemysłu nielegalnego na fabrycznych maszynach i korzystając z fabrycznych surowców⁴². Wynoszone z fabryk surowce i narzędzia służyły także do produkcji we wspomnianych wyżej nielegalnych warsztatach, których pracownicy mogli liczyć na zarobki nawet dziesięć do dwunastu razy wyższe niż w swoich stałych miejscach zatrudnienia. Procederem, w którym wyspecjalizowała się młodzież (czasami dzieci!) z rodzin robotniczych, było natomiast okradanie niemieckich transportów kolejowych. Kradziono z nich zboże, konserwy, tekstylia, buty, węgiel, sprzęt wojskowy, a nawet żywe zwierzęta. Było to zajęcie opłacalne, choć niezwykle niebezpieczne. Zachowane sprawozdanie Bahnschutzpolizei z jednego miesiąca (lutego 1944 r.)

⁴⁰ POSPIESZALSKI 1958, s. 298. Była to normalna praktyka nie tylko zakładów produkcyjnych, od warsztatów rzemieślniczych po duże fabryki, ale praktycznie wszystkich instytucji, łącznie z Radą Główną Opiekuńczą. „Ratować się musieliśmy w ten sposób [...] — wspominał prezes RGO Adam Ronikier — że korzystając z kredytów bankowych, zakupywaliśmy na wolnym rynku jarzyny, a na drodze szmuglu tłuszcze i inne produkty. [...] Płacono ceny wyższe kilkakrotnie od dozwolonych, a do ksiąg handlowych wpisywano tylko urzędowo dozwolone, na resztę wciągając do ksiąg rachunki fingowane, tzw. lewe. Naturalnie w ten sposób w krótkim czasie można było skonstatować, że wszystkie oficjalne buchalterie były fałszywe i wszelka kontrola stała się niemożliwą”. RONIKIER 2013, s. 169.

⁴¹ JANCZYK 1981, s. 166–167. Cf. *Wspomnienia* 1966.

⁴² AAN, DRnK, 202/IV-1, k. 80; WALCZAK 1983, s. 71.

i tylko z okręgu warszawskiego wykazało co najmniej 22 zabitych i 14 ciężko rannych (w tym dziesięcioletnia dziewczynka)⁴³.

CZARNY RYNEK W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE: AKTORZY NIEMIECCY

Wśród zatrzymanych na okradaniu transportów kolejowych nie zabrakło także żołnierzy Wehrmachtu⁴⁴. Choć brzmi to paradoksalnie, czarny rynek nigdy nie osiągnąłby w GG takich rozmiarów bez aktywnego uczestnictwa aktorów niemieckich — od szeregowego żandarma po wysokiego urzędnika władz okupacyjnych. Z jednej strony nieoficjalny handel rozwiązywał niemałą część codziennych problemów zaopatrzeniowych. Jak pisał w maju 1944 r. gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer: „Die Bekämpfung des Schleichhandels gehört zu den wichtigsten Aufgaben der Regierung des Generalgouvernements, abgesehen von dem sogenannten kleinen Schleichhandel, der von den Einzelnen zur Befriedigung der allernotwendigsten Lebensbedürfnisse betrieben wird”⁴⁵. W rzeczywistości taki „mały handel pokątny” również był zwalczany — albo w celu pokazania czujności i aktywności policji (np. w Warszawie kilkakrotnie niszczone największe targowisko, tzw. Kerce-lak, będące centrum nieoficjalnego obrotu), albo podczas akcji „ochrony plonów”, kiedy otaczano miasta szczelnym kordonem, powodując tym samym błyskawiczny wzrost cen. Przykładowe rezultaty działań policyjnych pokazuje tabela 4.

Charakterystyczna jest niewielka różnica między dystryktem krakowskim a warszawskim, zwłaszcza że ten drugi (przede wszystkim dzięki Warszawie) nie tylko był ośrodkiem dużo liczniejszym, lecz także stanowił centrum nielegalnego handlu na ponadlokalną skalę. Powyższe dane świadczą zarówno o nasyceniu „stołecznego” Krakowa wojskiem i policją, jak i o rozmiarach korupcji pozwalającej w Warszawie czy Karczewie dochodzić do konsensusu między polskim handlarzem lub knajpiarzem a niemieckim policjantem czy urzędnikiem. Kazimierz Wyka pisał:

Niemcy okazali się fantastycznymi łapownikami. Brali wszyscy, od pionków po górę partyjną. System przekupstwa ustalił się szybko jako niepisana, ale honorowana umowa dwustronna. Regularnie opłacającemu się masarzowi, piekarszowi czy młynarzowi „nie robiono świństw”. Łapownictwo stało się szybko pancierzem, który nasze życie gospodarcze uchronił od zgniecenia przez fikcję⁴⁶.

⁴³ APW, ADW, 63, Tätigkeitbericht der Bahnschutzpolizei im Bezirk der OED Warschau, Monat Februar 1944.

⁴⁴ APW, ADW, 63, Tätigkeitbericht der Bahnschutzpolizei im Bezirk der OED Warschau, Monat Februar 1944, k. 6.

⁴⁵ APW, ADW, 50, k. 38.

⁴⁶ WYKA 2010, s. 278. Cf. WALCZAK 1983, s. 80; JASRZĘBOWSKI 1946, s. 366.

Tabela 4. Zestawienie doniesień, zatrzymań i karanych grzywną ostrzeżeń za zawyżanie cen (dystrykty krakowski, warszawski, radomski, lubelski i galicyjski, 1 IV 1941–31 III 1942)

Dystrykt		Doniesienia	Zatrzymania	Ostrzeżenia karane grzywną	
				Liczba	Suma w złotych od 1 VII 1942
Kraków		16 414	4017	56 651	926 757, 83
Warszawa	miasto	4435	3838	18 875	200 540
	teren	7759	607	41 783	571 421, 50
Radom		7987	665	20 675	284 520, 13
Lublin		6302	862	35 260	662 482
Galicja		2667	422	13 349	Od 15 IX 1941 320 020, 30
Razem		45 564	10 411		2965 741, 76

Źródło: AAN, RGG, 1150, k. 171.

Oczywiście ryzyko było odwrotnie proporcjonalne do kapitału, którym obracał dany przedsiębiorca: o ile drobny szmugler przyłapany z boczkiem czy nielegalnym alkoholem miał spore szanse znaleźć się np. w obozie koncentracyjnym, o tyle hurtownik handlujący dosłownie wagonami towaru i płacący odpowiednio wysokie łapówki mógł czuć się znacznie bezpieczniej.

Zarządzenie dowódcy policji i SS w GG z 3 września 1942 miało na celu osobiste zainteresowanie funkcjonariuszy policji ściganiem nielegalnego handlu, umożliwiało im bowiem nabycie po cenach oficjalnych 10% skonfiskowanej żywności⁴⁷. Trudno stwierdzić, czy istotnie zachęciło to do ostrzejszych kontroli, z pewnością pozwalało natomiast legitymizować towary z „prywatnych” konfiskat i łapówek oraz kupione na wolnym rynku z przeznaczeniem na własną konsumpcję lub wysyłane do Niemiec paczki żywnościowe, zawierające zwłaszcza tłuszcz lub alkohol. Płacenie przez okupantów wysokich czarnorynkowych cen nie stanowiło większego problemu: korupcja i własna aktywność handlowa przynosiła olbrzymie dochody w walucie GG, niezwykle opłacalny był także kurs marki niemieckiej. Teoretycznie za jedną reichsmarkę można było otrzymać dwa złote, jednak już w 1942 r. kurs wynosił 1:10, co tak zwiększało siłę nabywczą, że stacjonujący w GG Niemcy często prosili rodziny lub znajomych z Rzeszy o dosyłanie rodzimej waluty⁴⁸.

⁴⁷ MEDUCKI 1981, s. 151.

⁴⁸ LEHNSTAEDT 2010, s. 172.

Nic zatem dziwnego, że w polskich dziennikach z lat okupacji powszechne są informacje o uczestnictwie niemieckich żołnierzy w operacjach czarnorynkowych. Odwiedzający we wrześniu 1941 r. Warszawę Zygmunt Klukowski, lekarz ze Szczepieszyna, notował:

W pobliżu koszar odbywają się całe targi, gdzie od żołnierzy można kupić nie tylko, tak jak dawniej, jakieś przedmioty zrabowane na okupowanych terenach, na przykład kawę, herbatę, bieliznę, biżuterię, plody, patefony, lecz i poszczególne części ekwipunku żołnierskiego, koce, płaszcze, nieprzemakalne peleryny, rowery, nawet pistolety. Wszystko to za bezcen⁴⁹.

Wczoraj byłem świadkiem — pisał rok później krakowski archiwista — jak [...] żołnierz niemiecki kupił 2 kg masła po 95 zł i zamówił sobie 13 kg mąki i słoninę, notabene po paskarskich cenach, i tłumaczył, że potrzebuje tych rzeczy, bo w przyszłym tygodniu jedzie na urlop i weźmie je dla swej rodziny w Rzeszy. Wyciągnął przy tym z teczki jakieś dziecinne ubranka, damskie kombinacje itp. *łachy* i chciał to sprzedać⁵⁰.

Oba zapisy wskazują zarówno na skalę zakupów — dostrzeganych także przez władze okupacyjne bezskutecznie przypominające o zakazie takiej działalności⁵¹ — jak i na swoiste „pośrednictwo transgraniczne”. Sprzedaż łupów z Francji czy ZSRR czyniła bardziej atrakcyjnymi zakupy niemieckich żołnierzy czy urzędników w GG, jednocześnie drenując rynek (zwłaszcza żywności) i przyczyniając się do wzrostu cen. Jak komentował Witold Kula, wnikliwy obserwator okupacyjnej codzienności:

Żołnierz niemiecki sprzedający na Kercelaku skradzione we Francji jedwabne pończochy, a kupujący za to cukier i boczek — zasilął nasz rynek luksusowy, a osłabiał rynek artykułów pierwszej potrzeby. Wykup na rynku nielegalnym jakichkolwiek artykułów przez Niemców oznaczał nowy zastrzyk środków płatniczych na ten rynek przy jednoczesnym zmniejszeniu się ilości towaru, co w ostatecznym rezultacie musiało się odbić zwiększeniem cen artykułów pierwszej potrzeby⁵².

Warto w tym miejscu zrobić małą dygresję. Otóż żołnierze niemieccy nie byli jedyną grupą przeprowadzającą w ogarniętej wojną Europie transgraniczną wymianę dóbr. Na olbrzymią (zapewne) skalę dokonywali tego także wolnonajemni robotnicy zatrudniani przez Wehrmacht, Luftwaffe czy prywatne firmy. Przykładem był Leopold Tyrmand, który przetrwał Holokaust jako robotnik wolnonajemny w Niemczech, Austrii i Norwegii.

Podczas gdy inni widzieli w O[rganisation]T[odt] jedynie faszystowskiego ciemiężyciela i eksploratora — pisał w autobiograficznym opowiadaniu — Polacy widzieli w tym jeszcze coś, a mianowicie możliwości wspaniałych interesów. [...]

⁴⁹ KLUKOWSKI 2007, s. 250.

⁵⁰ KAMIŃSKI 2001, s. 174.

⁵¹ SKALNIAK 1966, s. 137.

⁵² KULA 1947, s. 153.

Jan Majewski zapisywał się z własnej woli na punkcie werbunkowym OT w Warszawie. Jako ochotnik miał prawo wyboru miejsca pracy. Brał „marschbefehl”, oficjalny rozkaz jazdy, gwarantujący spokojną podróż służbowym pociągami do Kurska czy Woroneża, zaopatrywał się w kilka kilo słoniny, kilka setek papierosów i jechał. W zapadłych punktach głębi Rosji sprzedawał zapitym, zezwierzęconym esesmanom żywność i wódkę, biorąc od nich zapłatę w złotych kolczykach i obrączkach, zrabowanych w gettach polskich i w obozach śmierci. Potem fałszował „urlaubschein”, przepustkę urlopową, i narywał [...] przez całą Europę, zatrzymując się aż w Paryżu, gdzie w czarnogieldziarskich melinach na rue de Rivoli kupował transport perfum, z którym wracał do Warszawy. Wszędzie, rzecz jasna, podróżując wagonem kolejowym „für OT Arbeiter”, biorąc żarcie na dworcach z kotłów OT [...] zaopatrzony w jakikolwiek świstek [...] opiewający, że jego posiadacz jest robotnikiem kolejowym („Bahnaushilfsarbeiter x...”) w miasteczku X we Francji, Rosji czy Jugosławii i właśnie tam się udaje. Inna trasa szła do Finlandii, tam kupował wódkę, z którą zjeżdżał wzdłuż jakiegoś tam południka z Petsamo do Mediolanu, gdzie za fiński alasz dostawał jedwabne pończochy, w których paradowały za kilka dni warszawianki⁵³.

Skalę zjawiska potwierdzają zarówno wspomnienia Józefa Makowskiego wędrującego (i handlującego) jako *Wermachtsgefolge* między Mińskiem, Warszawą, Wiedniem i Paryżem⁵⁴, jak i przypadek Hiszpana Mariana Sancheza, który po zakończeniu wojny domowej przebywał we Francji. Zatrudniony w Vichy w tamtejszej filii BMW został w listopadzie 1942 r. skierowany do Warszawy, gdzie pracował m.in. w warsztatach samochodowych Luftwaffe. „W tym czasie [...] Sanchez otrzymywał przepustki od Niemców, na które wyjeżdżał kilkakrotnie do Paryża [...], gdzie też [...] kupował różne materiały galanteryjne, sprzedając je następnie na terenie Warszawy”⁵⁵.

Przedstawiona powyżej aktywność aktorów niemieckich odpowiadała rozmiarami detaliczemu handlowi uprawianemu przez warszawskie robotnice. Jednak i po stronie okupantów byli działający na masową skalę „hurtownicy”, skutecznie wykorzystujący „kolonialny” charakter GG i swoją nietykalność (jak się czasami okazywało, ograniczoną). Olbrzymie ilości surowców, materiałów budowlanych, węgla oraz żywności znikwały z niemieckich magazynów i fabryk, rozplywając się na czarnym rynku⁵⁶. Trudno jest określić skalę, wiemy bowiem tylko o przypadkach, które znalazły swój sądowy finał. I one mogą nam jednak dać pewne wyobrażenie o tym zjawisku. Jeden z kierowników gazowni warszawskiej sprzedał na czarnym rynku około tysiąca ton koksu przeznaczonego dla mieszkających w Warszawie Niemców. Po ujawnieniu benzynowych przekrętów komendanta warszawskiego parku maszynowego Molzicka ceny paliwa na czar-

⁵³ TYRMAND 2001, s. 68.

⁵⁴ MAKOWSKI 1961.

⁵⁵ AIPN, 00231/195, t. 1, k. 63–64, Informacja na temat Mariana Sancheza, 3 VI 1955.

⁵⁶ WALCZAK 1983, s. 69; JASTRZĘBOWSKI 1946, s. 362.

nym rynku błyskawicznie skoczyły z 7–8 do 20 zł za litr⁵⁷. I odwrotnie, kiedy w marcu 1943 r. „jakiś ideowiec narodowo-socjalistyczny” nakazał — zgodnie z przepisami — oddać szpitalom wojskowym pozostałe jeszcze z zapasów przedwojennych kilka ton kawy, ta od razu trafiła na wolny rynek, powodując spadek cen z 2 tys. do 1,600 zł za kg⁵⁸. Czasami przedmioty obrotu były zaskakujące, np. w maju 1943 r. Warszawa została „zalana” żywymi żółwiami, których kilka wagonów kupiono od niemieckich konwojentów⁵⁹.

Reglamentacja surowców zmuszała właścicieli i treuhänderów zakładów pracy do wyboru — albo wstrzymać produkcję, albo sięgnąć po zasoby czarnego rynku. Wybierano zazwyczaj drugie rozwiązanie⁶⁰. Prowadziło to czasami do sytuacji paradoksalnych, np. w kieleckich zakładach zbrojeniowych „Granat” przejętych przez Hugo Schneider A.G. („Hasag”) były takie problemy z zaopatrzeniem, że w 1942 r. stal kupowano nawet na czarnym rynku po cenach wielokrotnie wyższych od oficjalnych. Między innymi w styczniu 1942 r. kupiono jej kilka ton, mimo że wiadano, że została ukradziona z nieodległych Zakładów Starachowickich, również pod zarządem niemieckim⁶¹. Miało to swoje nie tyle prawne, ile ekonomiczne konsekwencje — wyższe wydatki należało wyrównać, zazwyczaj sprzedając części produkcji na wolnym rynku, poza reglamentacją i po znacznie wyższych cenach.

Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem była jednak kilkukrotnie odnotowywana w latach 1943–1944 sprzedaż po cenach czarnorynkowych alkoholu produkowanego przez niemiecką Generalną Dyрекcję Monopoli⁶². Motywowano to homeopatyczną zasadą *similia similibus curantur*, czyli: podobne leczy się podobnym. Der Leiter der Generaldirektion der Monopole Hermann Senkowsky pisał w połowie maja 1944 r. do gubernatora dystryktu warszawskiego Fischera, tłumacząc sprzedaż w ten sposób ok. 500 tys. litrów wysokoprocentowego alkoholu: „Diese Aktion stellt einen Versuch dar, einerseits dem Schleichhandel finanzielle Mittel zu entziehen und diese der Staatskasse zuzuführen, andererseits das Schwarzbrennen bzw. den Absatz von aus schwarzgebranntem Spiritus erzeugten Trinkbranntwein zu bekämpfen”⁶³. Odpowiedź Fischera była jednoznaczna: „Der Verkauf von Trinkbranntwein zu Preisen, die die gesetzlichen Höchstpreisen weit übersteigen, ist völlig untragbar”⁶⁴.

⁵⁷ LEHNSTAEDT 2010, s. 173–174; WALCZAK 1983, s. 80–81.

⁵⁸ JASTRZĘBOWSKI 1946, s. 362.

⁵⁹ SZAROTA 1988, s. 230–231.

⁶⁰ AAN, DRnK, 202/IV-1, Miesięczny przegląd sprawozdawczo-sytuacyjny, 31 XII 1943, k. 82.

⁶¹ MASSALSKI, MEDUCKI 2007, s. 74–75.

⁶² SKALNIAK 1966, s. 137.

⁶³ APW, ADW, 50, k. 40.

⁶⁴ APW, ADW, 50, k. 38.

OSĄD I DZIEDZICTWO

Jednoznaczna ocena okupacyjnego czarnego rynku nie jest możliwa. Nie ulega wątpliwości, że w GG znacznie przekroczył on granice określające zazwyczaj „gospodarkę nieformalną”. Stał się po prostu gospodarką, choć, jak zauważał Kazimierz Wyka, „gospodarką wyłączoną moralnie, wyłączoną ze wspólnoty społeczno-państwowej”⁶⁵. Czarny rynek niewątpliwie umożliwił przetrwanie, chronił przed zimą i głodem. Pokazał też niezwykłą żywotność: nie było towaru lub usługi, których nie można było na nim kupić lub sprzedać, łącznie z oferowanymi żołnierzom niemieckim wszami, gwarantującymi dwutygodniową kwarantannę i przedłużenie urlopu⁶⁶. Przeciętny polski bar w Warszawie oferował menu trudne do wyobrażenia nawet w ekskluzywnych restauracjach Berlina czy Paryża⁶⁷.

Ale była i druga strona medalu. Czarny rynek nie miał charakteru charytatywnego — karał ubogich, nagradzał odważnych, dynamicznych i bezwzględnych. Zyskiwali ci, którzy bez skrupułów wykorzystali sytuację lub/i zdecydowali się na współpracę z okupantem („kolaboracja gospodarcza” wciąż czeka na opracowanie). Również okupacyjna opinia publiczna miała ambiwalentne podejście do czarnego rynku. Z jednej strony zauważano konieczność jego funkcjonowania, z drugiej — np. polska prasa konspiracyjna była pełna ostrzeżeń wobec kupców i handlarzy podnoszących ceny. Podziemna propaganda wykreowała obraz typowego rodzimego rekina czarnego rynku, bezwzględnego wobec rodaków i ściśle współpracującego z okupantami⁶⁸.

Prorokowano — jak się okazało słusznie — że „gospodarka wyłączona”, która dla okupantów była tylko wygodnym prowizorium na czas wojny, będzie miała negatywny wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa po jej zakończeniu.

Powstały — pisał Jan Szczepański — nowe rodzaje drobnych przedsiębiorstw, prowadzone przez ludzi z innych klas i warstw, nie posiadających ani właściwych kwalifikacji, ani tradycji tych zawodów. Był to więc szczególny rodzaj drobnych zakładów, powstających najczęściej w kolizji z obowiązującym prawem, różnego rodzaju „lewe interesy”, działające na zasadzie obchodzenia prawa, przekupstwa urzędników niemieckich lub przedstawicieli władz, obliczone na doraźny i szybki zysk itp. Wytworzyły się wtedy nowe wzory działalności i drobnych zakładów, które utrzymywały się potem po wojnie⁶⁹.

⁶⁵ WYKA 2010, s. 280.

⁶⁶ LEHNSTAEDT 2010, s. 176.

⁶⁷ STRZEŻEK 2012; ZAPRUTKO-JANICKA 2015.

⁶⁸ ZAŁĘSKI 1958, s. 45–48; *Warszawa 1939–1944* 2012, s. 61, 63, 65.

⁶⁹ Cyt. za: *Drobnomieszczaństwo* 1988, s. 5. Jak pisał o okupacyjnej ekonomii Ferdynand Goetel: „Lecz czy można gloryfikować zjawiska, które w zasadzie swej polegają na oszustwie i godzą w najbardziej podstawowe pojęcie o obowiązującym człowieka porządku rzeczy? [...] Nie wiem, czy ludzie równie szybko oswajają się z prawem, jak przyswajają sobie bezprawie. Obawiam się, że proces nawrotu jest trudniejszy i dłuższy. Każdy, kto patrzył na walkę o byt pod okupacją niemiecką, nie mógł się

Kazimierz Wyka już w 1945 r. konstatował, że „teraz dopiero płacimy cenę okupacji, przedłużoną w świadomości zbiorowej”,⁷⁰ nie przewidywał jednak jak długo przyjdzie ponosić takie koszty. Ponad cztery dekady później amerykańska antropolożka Janine Wedel przyznała mu rację:

When I first read Wyka's prescient article, I was impressed with the parallels between wartime occupation and Communist omnipresence. [...] Forty years after Wyka depicted the "social fiction" of an economy "excluded" from and functioning contrary to both moral fabric of society and the commands of its formidable rulers, Polish observers of the 1980s have drawn an extraordinarily similar picture"⁷¹.

Ten spadek czasów wojny wciąż czeka na swojego badacza.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

AAN [= Archiwum Akt Nowych], DRnK [=Delegatura Rządu na Kraj], sygn. 202/III-56, 202/IV-1, 202/VIII-4; RGG [= Rząd Generalnego Gubernatorstwa], sygn. 1150
 APW [= Archiwum Państwowe w Warszawie], KjdWW [= Der Kommissar für den jüdischen Wohnbezirk in Warschau], sygn. 45; ADW [= Amt des Distrikts Warschau], sygn. 50, 63
 AIPN [= Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej], sygn. 00231/195, t. 1

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

BATTRICK 1995 = Carol Battrick, *Smuggling as a form of resistance in the Warsaw Ghetto*, „Journal of Holocaust Education”, IV, 1995, 2, s. 199–224
 BRÄUNING 1944 = Rudolf Bräuning, *Bauerndorf und Bauernwirtschaft in Generalgouvernement*, Krakau 1944
 CHORAŹKI 2010 = Marcin Chorażki, *Ziemianie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków 2010
Drobnomieszczaństwo 1988 = *Drobnomieszczaństwo w strukturze i świadomości społecznej*, red. Zdzisław Zagórski, Wrocław 1988 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Filozoficzne. Socjologia, II)
Dzień 1941 = *Dzień robotnika polskiego w okupowanej Warszawie*, New York 1941
 EISENBLÄTTER 1969 = Gerhard Eisenblätter, *Grundlinien der Politik des Reichs gegenüber dem Generalgouvernement, 1939–1945* (Diss.), Frankfurt/Main 1969
 ENGELKING, LEOCIAK 2013 = Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013, s. 481–496

opędzić przed obawą, że ślady po niej i skazy sięgną głębiej, niż się to nam wówczas mogło zdawać”.
 GOETEL 2005, s. 54–55.

⁷⁰ WYKA 2010, s. 311.

⁷¹ WEDEL 1992, s. 3.

- GAPYS 2003 = Jerzy Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003
- GOETEL 2005 = Ferdynand Goetel, *Czasy wojny*, wstęp Władysław Bartoszewski, oprac. Marek Gałęzowski, Kraków 2005
- GROSS 1979 = Jan Tomasz Gross, *Polish Society under German Occupation. The Generalgouvernement 1939–1944*, Princeton 1979
- GRYNBERG, KOSTAŃSKI 2001 = Henryk Grynberg, Jan Kostański, *Szmulglerzy*, Warszawa 2001
- HRYCIUK 2000 = Grzegorz Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000
- IWASZKIEWICZ 2007 = Jarosław Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. Agnieszka Papińska, Robert Papiński, Warszawa 2007, s. 175–176
- JANCZYK 1981 = Tadeusz Janczyk, *Moje spółdzielcze lata*, Warszawa 1981
- JANICKI 2009 = Tadeusz Janicki, *Czarny rynek w Poznaniu podczas II Wojny Światowej*, „Kronika Miasta Poznania”, 2009, 3, s. 94–116
- JASIONEK 2011 = Aneta Jasionek, *Szmulgiel żywności do Warszawy w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1944*, „Słupskie Studia Historyczne”, XVII, 2011, s. 201–220
- JASTRZĘBOWSKI 1946 = Wacław Jastrzębowski, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939–1944*, Warszawa 1946
- JEZIERSKI, LESZCZYŃSKA 1999 = Andrzej Jezierski, Cecylia Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1999, s. 354–355
- KAMIŃSKI 2001 = Adam Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, Warszawa 2001
- KLUKOWSKI 2007 = Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. I: 1918–1943, oprac. Agnieszka Knyt, Warszawa 2007
- KŁOSIŃSKI 1947 = Tadeusz Kłosiński, *Polityka przemysłowa okupanta w Generalnym Gubernatorstwie*, Poznań 1947
- KOCHANOWSKI 2015a = Jerzy Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015
- KOCHANOWSKI 2015b = Jerzy Kochanowski, „Życie adaptuje się do tego, co jest”. *Inteligentkie strategie przetrwania 1939–1945. Rekonesans badawczy*, „Przegląd Historyczny”, CVI, 2015, 4, s. 787–814
- Krieg 1999 = *Krieg und Wirtschaft. Studien zur deutschen Wirtschaftsgeschichte 1939–1945*, hrsg. Dietrich Eichholtz, Berlin 1999
- KUBALSKI 2010 = Edward Kubalski, *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1.IX.1939–18.I.1945*, red. Jan Grabowski, Zbigniew R. Grabowski, Kraków–Budapeszt 2010
- KULA 1947 = Witold Kula, *Życie gospodarcze ziem polskich pod okupacją*, „Dzieje Najnowsze”, I, 1947
- KURASZKIEWICZ 1960 = Tadeusz Kuraszkievicz, *Pamiętnik szmulglerza*, „Przechrój”, 804–808, 811, 1960
- LANDAU 1962–1963 = Ludwik Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. I–III, oprac. Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, Warszawa 1962–1963
- LEHNSTAEDT 2010 = Stephan Lehnstaedt, *Okkupation im Osten. Besatzeralltag in Warschau und Minsk 1939–1944*, München 2010

- LEWANDOWSKA 1997 = Stanisława Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997
- ŁUCZAK 1979 = Czesław Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979
- MADAJCZYK 1961 = Czesław Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 7–62
- MAKOWSKI 1961 = Józef Makowski, *Wermachtsgefolge*, Warszawa 1961
- MASSALSKI, MEDUCKI 2007 = Adam Massalski, Stanisław Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Wrocław 2007
- MĄCZYŃSKI 2012 = Marek Mączyński, *Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939–1945. Ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa*, Kraków 2012
- MEDUCKI 1981 = Stanisław Meducki, *Przemysł i klasa robotnicza w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa–Kraków 1981
- MEDUCKI 1991 = Stanisław Meducki, *Wiś kielecka w czasie okupacji niemieckiej (1939–1945). Studium historyczno-gospodarcze*, Kielce 1991
- MORACZEWSKI 2016 = Jędrzej Moraczewski, *Dziennik wydarzeń 1939–1944*, wstęp, oprac. Joanna Dufurat, Piotr Cichoracki, Łomianki 2016
- MOSZYŃSKI 2014 = Remigiusz Moszyński, *Dziennik 1939–1945. Wojna i okupacja w Lublinie w oczach dorosłych i dzieci*, Lublin 2014
- NAŁKOWSKA 1970 = Zofia Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, oprac. Hanna Kirchner, Warszawa 1970
- NOWACKI 1945 = Stefan Tadeusz Norwid [Tadeusz Nowacki], *Martyrium eines Volkes. Das okkupierte Polen*, Stockholm 1945
- Pamiętniki 1949* = *Pamiętniki robotników z czasów okupacji*, Warszawa 1949
- Pamiętniki 1976* = *Pamiętniki robotników warszawskich*, Warszawa 1976
- PASSENSTEIN 1958 = Mojżesz Passenstein, *Szmugiel w getcie warszawskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1958, 26, s. 42–72
- POSPIESZALSKI 1958 = Karol Marian Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, Poznań 1958 (Documenta Occupationis, VI)
- PRZYBYSZ 1983 = Kazimierz Przybysz, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983
- REIZER 1984 = Franciszka Reizer, *Dzienniki 1939–1944*, Warszawa 1984
- Relacje 2013* = *Relacje wojenne ziemian. Perspektywa dwóch pokoleń*, wybór, oprac. Marcin Chorążki, Kraków 2013
- RONIKIER 2013 = Adam Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013
- SEBYŁOWA 1985 = Sabina Sebyłowa, *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985
- SKALNIAK 1966 = Franciszek Skalniak, *Bank Emisyjny w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1966
- SMOLIŃSKI 1950 = Stanisław Smoliński, *Przyczynek do zagadnienia wyżywienia miejskiej ludności polskiej w b. Generalnym Gubernatorstwie na tle ówczesnych warunków pracy i płacy*, „Rocznik Akademii Handlowej w Poznaniu za r. 1949/50”, Poznań 1950

- STRZEŻEK 2012 = Anna Strzeżek, *Od konsumpcji do konspiracji, czyli warszawskie lokale gastronomiczne 1939–1944*, Warszawa 2012
- SZAROTA 1988 = Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988
- ŚWIERCZYŃSKI 2018 = Bernard Konrad Świerczyński, *Przemysłowcy życia*, Warszawa 2018
- TÖNSMEYER, HASLINGER, LABA 2018 = Tatjana Tönsmeier, Peter Haslinger, Agnes Laba, *Coping with Hunger and Shortage under German Occupation in World War II*, Palgrave Macmillan, 2018
- TOOZE 2007 = Adam Tooze, *The Wages of Destruction. The Making & Breaking of the Nazi Economy*, London 2007
- TURNAU 2014 = Stanisław Turnau, *Pamiętnik z wojny 1939–1945*, wybór, oprac. Jerzy Gapys, Kielce 2014
- TYRMAND 2001 = Leopold Tyrmand, *Hotel Ansgar i inne opowiadania*, Warszawa 2001
- WALCZAK 1983 = Marian Walczak, *Walka ekonomiczna narodu polskiego 1939–1945*, Warszawa 1983
- Warszawa 1939–1944 = Warszawa 1939–1944. Satyra konspiracyjna oraz okupacyjna rzeczywistość w rysunkach polskich grafików* (wystawa w Muzeum Karykatury w Warszawie, luty–maj 2012), Warszawa 2012
- WEDEL 1992 = Janine R. Wedel, *Introduction*, w: *The Unplanned Society. Poland During and After Communism*, ed. Janine R. Wedel, New York 1992
- Wspomnienia 1966 = Wspomnienia działaczy spółdzielczych*, t. IV: *Lata okupacji 1939–1945*, Warszawa 1966
- WYKA 2010 = Kazimierz Wyka, *Gospodarka wyłączona*, w: Kazimierz Wyka, *Życie na niby*, Kraków 2010
- WYSZYŃSKI 2007 = Franciszek Wyszyński, *Dzienniki z lat 1941–1944*, oprac. Jan Grabowski, Zbigniew R. Grabowski, Warszawa 2007
- ZAŁĘSKI 1958 = Grzegorz Załęski, *Satyra w Konspiracji 1939–1944*, Warszawa 1958
- ZAPRUTKO-JANICKA 2015 = Aleksandra Zaprutko-Janicka, *Okupacja od kuchni. Kobięca sztuka przetrwania*, Kraków 2015
- Ziemianie 2013 = Ziemianie wobec okupacji 1939–1945*, red. Michał Wenklar, Kraków 2006

The black market in the General Government 1939–1945. The stage and the actors

The author of the article explores a wide range of black market phenomena under the German occupation in 1939–1945. The black market was such a vast and varied phenomenon in occupied Poland that the author has been forced to limit himself to the General Government (GG). Both in areas incorporated in 1939 into the Reich and those occupied in 1939–1941 by the USSR, where the economic freedom of former Polish citizens was reduced to a minimum, control stricter and rations bigger, illegal trade was limited and usually took place in small, trustworthy groups. On the other hand, in GG, especially in Warsaw, it became a specialist discipline, often practised professionally. In GG the turnover on the black market was higher as was the number of actors and degree of overtness — the exchange of goods and services took place in public, while the buyers and the sellers usually did not know each other.

The article focuses on the black market strategies of the Poles (divided into professional and social groups) and the Germans. It should be noted that the participants in the unofficial economy also included other nationalities — Jews, Ukrainians or Belarusians — who require a separate study, however.

